

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Ruch kolejowy.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Stanisławów. Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Stefanówka został 16 b. m. pociągiem nr. 3953 napowrót pod ęty.

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnych został ruch ogólny na szlaku Berhomiet-Meżebrody od dn. 16 b. m. przypuszczalnie na 24 godzin wstrzymany.

Z Rady miejskiej.

(Generalna dyskusja nad budżetem).

Lwów, 17 stycznia.

Raźnie toczyła się wczoraj dyskusja w Radzie miejskiej. Był to dalszy ciąg dyskusji ogólnej nad budżetem. Dyskusję zamykano, to znowu otwierano w miarę potrzeby.

Pierwszy zabrał głos dr. Maryński. Przejęty użaniem dla referatu dra Głabińskiego — mowca wyrażał jednak przekonanie, że dla Rady teraz przynajmniej powinien się stanowczo rozpocząć okres pracy i oszczędności. Jakkolwiek gmina stoi silnie kredytowo — rozumna gospodarka powinna podnieść siłę podatkową, nie jednak w kierunku, obciążającym zbyt ludność miasta. Siła ta podatkowa dziś znacznie osłabła — bieda spostrzegać się daje na każdym kroku. Fabryk prawie nie mamy, w warsztatach bieda, właściciele realności uginają się pod ciężarami.

Sanacja miejskiej gospodarki okazuje się niezbędną, przeprowadzić zaś ją można jedynie przez oszczędności. Znacznym źródłem dochodów mogłaby być miejska Kasa oszczędności — coż, kiedy interesu gal. Kasy oszczędności nie pozwalają na stwarzanie podobnej rywalizacji.

Gdy do tych wszystkich ciężarów, jakie gmina ponosi — przyczyni się jeszcze niemniej ważny czynnik, jakim jest ustawa o swojszczyźnie — należy poczynić poważne starania w kierunku, ażeby kraj przyczynił się do utrzymania szkół miejskich i w ten sposób częściowo chociażby uwolnić się należy od znacznych ciężarów.

W pełnem humoru przemówieniu r. Janowicz wcale poważne jednak poczynił spostrzeżenia. Omawiając zdobycze nowego wieku, zaznaczył on drastycznie, co nam wiek ten przyniósł na gwiazdkę ze strony miasta. A więc:

- 1) Podrożenie cen tramwaju elektrycznego.
- 2) 5 prc. podatku wodociągowego.
- 3) Teatr tak drogi, że nawet majster, przemysłowiec nie może sobie zapłacić dziś biletu na galerję.
- 4) Mięso droższe o 6 prc., a to z powodu założenia rzeźni miejskiej.
- 5) Na dobytek zaś 10 procent od podatku zarobkowego.

— Panowie! Czy nie zawiele tego na jeden rok? — woła z patosem r. Janowicz.

W dyskusji generalnej nikt więcej nie zapisał do głosu, wobec czego zabrał głos prezydent Małachowski, ażeby odpowiedzieć na kilka ustępów onegdajszego przemówienia r. dr. Lisiewicza.

Na zarzut, że załatwienie spraw w zbyt leniwem porusza się tempie — odpowiedział prezydent cyframi.

A więc: Gdy w r. 1896 obejmował urzędowanie, zalegało spraw 60 386, dziś zaś liczba restancij wynosi tylko 42 300. Co do przenoszenia szefów departamentów oświadczył, że sprawa ta została pozostawioną dyskretyi prezydenta, i że czyniąc jakiegokolwiek zmiany, działa tylko w interesie miasta. Że sprawy niektóre nie mogą się doczekać referatu w Radzie, nie jego w tem winą, że za mało było czasu po temu.

Odnosnie do zarzutu marnotrawienia grosza publicznego przez bezpotrzebne rozkopywanie ulic, prezydent prosi o podanie faktów, a nie o rzucanie gołosłownymi zarzutami...

(R. prof. Pawlewski: Przed dwoma laty ten sam zarzut podnosił tu minister Piętał.)

Prezydent: Tak, działo się to tylko w ulicy Sokoła, Jachowicza i obok Starej tandety, gdzie się ziemia zapadła i musiano nanowo rozkopywać, zresztą kopano zawsze raz tylko dla jednego i tego samego celu. A więc osobno dla kanałów, osobno dla gazu i znowu osobno dla wodociągów. Kopano zresztą także ziemię, gdy zakładano kable elektryczne, ale tam roboty dokonywały się już na koszt rządowy, a mianowicie skarbu pocztowego.

Prezydent bierze w obronę magistrat przed legendami baśniami, jakie o nim krążą, dotknawszy zaś planów kanalizacyjnych — zaznaczył — że wymagają one wielkiej pracy i że pracowało już w tym kierunku wielu urzędników, ale pokazało się, że potrzeba przeprowadzić niwelację, czego w zimie dokonać nie można.

Wobec przemówienia prezydenta, prof. Pawlewski zażądał, ażeby na nowo otworzyć dyskusję. Poparł go w tem żądaniu dr. Loewenstein poczem Rada wniosek ten uchwaliła.

Zabrał głos wiceprezydent Michalski. Odnosnie do zaczepionej na onegdajszym posiedzeniu sprawy budowy teatru — oświadczył, że gdy stawiano fundamenta — delegat Rady zauważył wprawdzie, że są one za niskie, ale mu powiedziano, że się na tem nie rozumie... Co się tyczy gazowni miejskiej — wiceprezydent oddaje pochwałę kierownikowi tego przedsięwzięcia i oświadcza, że w ostatnich czasach oświetlenie gazowe posunęło się w mieście o 9 kilometrów, w miejsce dawnego, nafetowego.

Prof. Pawlewski podtrzymuje swój zarzut co do marnotrawienia grosza publicznego. Nie jego winą, że komisje bywają źle informowane, że komisja gazowa nie widziała dotychczas planów. On tylko uważa, że latarnie stoją częstokroć tam, gdzie ich wcale nie potrzeba, gdzie zaś stać powinny, tam ich nie ma. Dyrekcyi o to nie wini, bo ma ona i tak zbyt wiele roboty, jednakowoż jest to przecież czyjaś wina.

A co do kanalizacji? Plan jej dawno już powinien być gotowy... Teraz trzeba będzie nanowo rozkopywać miasto i sprawa ta z konieczności będzie musiała być uchwaloną. Ale tak być nie powinno.

Prof. Dzieślewski stanowczo oświadczył, że w sprawie kanalizacji prezydent został mylnie poinformowany. P. Hochberger stawiał tu sam termin, on więc zawinił, że plany nie gotowe i że teraz, po wodociągach, trzeba będzie nanowo rozkopywać ulice.

Dr. Lisiewicz oświadcza, że nie miał zamiaru przemawiać, ale „z najwyższego miejsca“ spotkały go dwie odpowiedzi, którym musi odmówić słuszności, przynajmniej co do formy. Żąda, ażeby prezydent, jeżeli chce z nim dyskutować, zachował przynajmniej formę parlamentarną i na tę jedną chwilę, złożył przewodnictwo w inne ręce.

Z podobnem postępowaniem prezydenta zgodzić się nie może, bo w ten sposób odbiera się radnemu prawo krytyki.

Po tym wstępie ogólnikowym raz jeszcze wystąpił przeciwko komisjom i przeciwko temu, ażeby prezydium zasiadało aż w dwudziestu kilku. To jest przecenianie sił własnych. Czy np. w komisji teatralnej było potrzebne prezydium? Czy nie mógłby tam przewodniczyć i dać sobie radę byle który radny?

A na tem cierpią sprawy inne. Cyfry, które przedstawił prezydent i na które się powołuje w swoim przemówieniu — są właśnie nieszczęściem, jak każde cyfry. Nie o to chodzi, o ile mniej mamy teraz zaległości, ale o to, jak ogół jest obsługiwany. Program posiedzeń Rady, jak zwykle, przeładowany. A można by to usunąć w sposób bardzo prosty, gdyby się oddzielało sprawy pierwszorzędne od drugorzędnych, gdyby pierwszym poświęcono posiedzenia zwyczajne — dla drugich zaś, których stopy mogą być załatwione w dwugodzinnych — posiedzenia nadzwyczajne. Prezydent zrobił zarzut, że nie podaje się faktów konkretnych — ależ w dyskusji budżetowej ma się tylko wskazywać ogólne kierunki.

Co do zarzutu marnotrawienia grosza publicznego, mowca powołuje się w tym względzie na zdanie fachowców, prof. Dzieślewskiego i prof. Pawlewskiego, co oni o tem powiedzieli. Wogóle żąda tylko, ażeby gospodarka miejska dokonywała się z pewnym planem. W przemówieniu swoim nie występował przeciwko osobom, sądzi jednak, że i tym osobom krytyka nie zaszkodzi.

Po przemówieniu dr. Lisiewicza w sali rozległy się rzęsiste oklaski, poczem r. dr. Szpilman zbił wywody poprzednich mowców, jako zbyt pesymistyczne.

Ze spraw innych poruszył sprawę funduszu przemysłowego, który dotychczas nie został użyty, robił zarzut, że miasto nie nie robi dla sztuki i postawił wniosek, ażeby w budżet miejski wstawić kwotę przynajmniej 2 000 koron na zakupno dzieł sztuki. Domagał się, ażeby do budżetu wstawić na-

powrót subwencję dla Tow. dziennikarskiego, która w roku bieżącym ze względów niewytłumaczonej animozji została skreślona. Cóż winne wdowy i sieroty, że dziennikarstwo tutejsze pozwala sobie za ostro nieraz krytykować gospodarkę miasta?

Na tem zakończono dyskusję generalną. Z powodu braku kompletu referent generalny dr. Głabiński nie zabierał już głosu, prezydent też odroczył posiedzenie do piątku.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 stycznia.

Nowi szambelanowie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał porucznikowi pułku dragonów ks. Albrechta pruskiego nr. 6, Zdzisławowi z Pieńczykowa Pieńczykowskiemu i podporucznikowi pułku ułanów im. cesarza Franciszka nr. 4 Stefanowi z Cieniec Cieńskiemu godność podkomorzych z uwolnieniem od taksy.

Wybór ściślejszy do parlamentu w okręgu W. Neustadt.

Wiedeń. We wczorajszym ściślejszym wyborze w okręgu miejskim Wiener-Neustadt zwyciężył Kiehmann, kandydat niemieckiego stronnictwa ludowego. kandydata socyalnej demokracji.

Nowy statut dla robotników salinarnych.

Wiedeń. Cesarz postanowieniem z dnia 25 grudnia 1900 zatwierdził wypracowany przez ministerstwo skarbu nowy statut o prowizjach robotników salinarnych oraz wdów i sierot po nich. Zawarte w nim normy oznaczają znaczne polepszenie dotychczasowego położenia tej kategorii państwowych robotników. Polepszenie polega najpierw na przyczynianiu się do kosztów pogrzebowych, jakie ponosi rodzina zmarłych robotników salinarnych, pracujących za prowizją, a dalej na tem, że odpada potrzeba złożenia dowodu nieudolności do pracy w razie, gdy robotnik przechodzi w stan stałego spoczynku. W pierwszym wypadku zapewniona zostaje wdowom i sierotom po zmarłych robotnikach płaca w takiej samej wysokości, jaką pobierają wdowy i sieroty po robotnikach zmarłych w stanie aktywnym, mianowicie 20-krotna ostatnio pobieranej płacy.

Nowy statut zawiera dalej postanowienie, że każdy robotnik, który skończył 35 lat służby i 55 rok życia, ma prawo bez składania dowodu swojej nieudolności zarobkowej domagać się przeniesienia w stan stałego spoczynku.

Tym sposobem uczyniono w szerokich rozmiarach zadość ponawiającym się od dłuższego czasu życzeniom robotników salinarnych, aby ich zrównano w powyższych kierunkach z innymi robotnikami względnie służbą państwową.

Wypadek kolejowy.

Wiedeń. Na stacji St. Pölten najechała lokomotywa na pociąg osobowy, skutkiem czego 5 pasażerów odniosło lekkie rany.

Doktoraty nauk technicznych politechniki monachijskiej.

Monachium. Książę regent nadał tutejszej politechnice prawo udzielania tytułu „doktora nauk technicznych“. Pierwszym doktorem honoris causa mianowany został ks. Ludwik bawarski.

„Wzorowa“ gospodarka niemiecka.

Norymberga. W kasie rolniczego Tow. kredytowego w Ansbach stwierdzono duże defraudacje. Cały fundusz rezerwowy, wynoszący około pół miliona marek, przepadł. Prezes Rady nadzorczej Dorn i dyrektor Schneider uciekli, a kontrolor kasy Greiner powiesił się w pobliskim lesie, gdzie zwłoki jego znaleziono.

Pojedynek dziennikarzy.

Paryż. W skutek polemiki dziennikarskiej odbył się pojedynek między dziennikarzem Latapie a a redaktorem Aurore Gohierem. Ostatni ciężko ranny.

Pogłoska o chorobie papieża.

Rzym. Agencja Stefania go zaprzecza pogłoskę o rzekomem zachorowaniu papieża.

Dyskusja polska w Sejmie pruskim.

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu pruskiego, w toku dalszej dyskusji nad budżetem, zabrał głos członek Koła polskiego poseł Mizerski i oświadczył, że minister Dr. Miquel zupełnie zapomina, że koszt tak sławionej przez niego pruskiej pracy kulturalnej ponoszą w przeważnej części Polacy. Władza państwowa dopuszcza się jaskrawego nadużycia, nie pozwalając kształcić polskich dzieci w języku macierzystym i wciskając się pomiędzy dzieci i rodziców.

Następnie zabrał głos minister oświaty dr. Studt i powiedział, że jeżeli poseł Mizerski twierdzi, że w Polsce żaden rozumny człowiek nie myśli o rewolucji, to ministrowi wiadomo istotnie, dokąd właściwie zdążają redaktorowie wszystkich narodo-poloskich dzienników. Wedle przekonania ministra to wszystko, co się dzieje na górnym Śląsku jest tylko wynikiem narodo-poloskiej agitacji.

Przemawiał następnie minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, wywodząc na wstępie, że rząd świadom jest znaczenia kwestyi polskiej i uczyni wszystko, co tylko jest w jego siłach, aby osłabić i odwrócić zupełnie niebezpieczeństwa, jakie Polacy chcą sprowadzić na Prusy.

My nie trąbimy — powiedział minister — ani do ataku, ani do odwrotu, chcemy jednakowoż stać na straży niemieczyny w prowincjach wschodnich. Minister odczytuje szereg artykułów polskich dzienników, zawierających obraze niemieckości i zapytuje, jak z tem dadzą się pogodzić wygłaszane na nutę pokojową wywody posłów polskich.

Polscy posłowie oddaliby istotne usługi swoim rodakom, gdyby zapobiegali tego rodzaju występiom prasy polskiej.

Rząd kroczyć będzie konsekwentnie drogą, prowadzącą do wzmocnienia niemieczyny w prowincjach wschodnich i nie wątpi, że bodaj po dziesięciu latach działalność jego przyniesie pożądane owoce.

Stworzymy, mówił w dalszym ciągu minister, silny niemiecki stan chłopski, z którego wytworzy się stan rękodzielniczy. Mowca przytoczył projektowane dla Poznania zarządzenia, kulturalne i wyraził nadzieję, że tamtejsi Niemcy przyczynią się do tego, że praca rządu uwieńczoną zostanie pomyślnym skutkiem.

Skoro Niemcy przejmą się nawskróś przeświadczeniem, że mogą liczyć na rząd we wszystkich wypadkach, wówczas rząd uzyska rękojmię, że działaniu jego towarzyszyć będzie zawsze zwycięstwo, wówczas i Polacy będą musieli nabrać przekonania, że są Niemcami i muszą dopóty pozostać Niemcami, dopóki orzeł niemiecki rozciąga swoje skrzydła. (Oklaski).

Deput. Sattler przytaczał rzekome przykłady na to, że Polacy podjudzają przeciw Niemcom. Mowca protestował przeciw usiłowaniu Polaków łączenia języka macierzystego z religią, a w końcu rozwodził się nad pełną błogich skutków działalnością Hakatystów, którym przedewszystkiem należy zawdzięczać, że Niemcy w zwartym szeregu walczą przeciw polskim uroszczeniom.

Poseł ks. dr. Jazdzewski, omawiając zachowanie się Polaków oświadczył, że ogółu polskiego nie należy czynić odpowiedzialnym za wybryki pojedynczych jednostek. Polacy zajmowali zawsze wobec rządu uprzejme stanowisko i tak n. p.: w sprawie pomnożenia floty wojennej. Rząd oddwdzięcza się im za to w ten sposób, że nie uwzględnia zupełnie uprawnionych ich życzeń i żądań.

Polacy chętnie godzą się na naukę języka niemieckiego i mają wszakże prawo domagać się, aby ich dzieci uczyły się czytać i pisać po polsku. Wobec stosunków, jakie panują w dzielnicach polskich jest zupełnie zrozumiałem, że w sercach pojedynczych polskich jednostek rozwijają się wszechpolskie aspiracje; śmieszna jednak byłoby rzeczą łączyć z tem jakies obawy.

Izba przekazała budżet komisji budżetowej.

Mowa Rosebery'ego.

Wolverhampton (miasto w hrabstwie Stafford). W tutejszej Izbie handlowej wygłosił Rosebery mowę, w której oświadczył, że Izby handlowe powinny być rodzajem komisji nadzorczych, mających czuwać nad tem, aby w miarę między narodowej walce ekonomicznej naród angielski nie był pozbawiony przysługujących mu korzyści.

Mowca wskazał dalej na nieproporcjonalność pomiędzy ogromnymi wydatkami na wojsko, a używanymi ewentualnie w wojnie nabytkami terytorjalnymi. Nie warto tedy prowadzić wojny. W końcu Rosebery wyraził nadzieję, że w ewentualnem przesileniu da się uniknąć wojny, ta bowiem jest wynikiem rozbudzonych namiętności, gdy natomiast handel i przemysł przyczyniając się do ogólnego dobrobytu narodów, opierają się na rozumie.

Nowi rekruci rosyjscy do Chin.

Petersburg. Do Chin wyjechał parowiec „Saratow” z 1450 rekrutami dla uzupełnienia wojsk rosyjskich w Chinach.

Batalista Wereszczagin w Chinach.

Petersburg. Znany malarz Wereszczagin udał się na plac boju w Chinach.

200-lecie królestwa Prus.

Berlin. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz Wilhelm.

† Arnold Boecklin.

Florencya. Znakomity artysta-malarz Arnold Boecklin, umarł wczoraj. (Arnold Boecklin, wielkiej sławy malarz, którego uśmiercono w niektórych dziennikach warszawskich, rok temu, w chwili, gdy ciężko zachorował, urodził się 16 października 1827 r. w Bazylei i studia swe rozpoczął w akademii Düsselerskiej, gdzie kształcił się na malarza krajobrazów pod kierunkiem Schirmera.

Następnie odbywał studia w Brukseli, Paryżu, a w roku 1850 udał się do Włoch. Z kolei powołano go do Hanoweru, gdzie namalował 5 szkiców, które zdobią dotychczas willę pewnego magnata.

Fantastyczny kierunek Boecklina, który mu zapewnił taką sławę, objawia się już w tych malowidłach. Następnie wystawił duży obraz w Monachium. Pierwszy zwrócił nań uwagę mecenas sztuki, hrabia Stüek, który wybawił Boecklina od grożącej mu nędzy.

W obrazach Boecklina uplastycznia się dążenie przedstawienia postaci mytycznych w oświeceniu romantycznej fantazy i ożywienia bogactwem koloru. W r. 1858 powołano Boecklina na profesora akademii do Wejmaru, gdzie stworzył „Polowanie Djany” dla muzeum w Bazylei. Wkrótce już opuszcza to stanowisko i wraca do Włoch.

Po kilkuletnim pobycie tamże i w Bazylei, przybywa do Monachium, gdzie stworzył szereg obrazów, ilustrujących idylle morską, w których uplastycznia z groteskowym humorem życie trytonów, niks i innych mieszkańców mórz. Do głównych obrazów tego rodzaju należą: „Gra bałwanów”, „Spokój morza”, „Gra najadów”, „Tryton i Nereida”, „Walka centaurów”, „Centaur w kuźni wiejskiej” i w. i.

W r. 1876 zamieszkał we Florencji, następnie w Hottingen pod Zurychem. Berlińska galerja posiada: „Wyspę błogosławionych” Boecklina. Boecklin był doktorem honorowym Uniwersytetu w Zurychu i posiada wielką ilość medali złotych i odznaczeń. Red.)

† Jan Faber.

Norymberga. Założyciel światowej sławy fabryki ołówków, Jan Faber, zmarł w 82 r. życia.

Dżuma.

Hull. Z załogi parowca „Friary”, który przed kilkoma dniami przybył tu z Aleksandryi, zmarło 3 ludzi a kilka obłożnie zachorowało. Zachodzi podejrzenie dżumy.

Zgon b. ministra serbskiego.

Belgrad. Były minister sprawiedliwości Michał Giorgiewicz, na którego gdy był posłem w Paryżu, dokonano zamachu, zmarł wczoraj.

Dreyfus w Tyrolu.

Meran. Dreyfus zamieszkać ma w miejscowości kuracyjnej pol. Tyrolu, Rabblu.

Budapeszt. Dyrektor kancelaryi gabinetowej, baron Schiessel, złożył w imieniu cesarza kapitułę raabskiej kondolencyj z powodu zgonu ks. biskupa Zalki.

Berlin. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że cesarz Wilhelm wręczył prezesowi gabinetu rumuńskiego, Carpowi, bezpośrednio po przedwczorajszej audyencji, swój portret z własnoręcznym podpisem.

Berlin. Prez. rumuński ministrów Carp odjechał do Wiednia, gdzie go dziś przyjmie cesarz. Raab. Umarł tu biskup Zalka.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Sobótki” (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 5° R.

Arcyb. Bilczewski udzielał wczoraj przed i popoł. posłuchań w pałacu arcybiskupim. Przybyli na nie przedstawiciele władz, wojskowości, wielu instytucyj prywatnych i stowarzyszeń.

Rocznice powstania styczniowego postanowiły obchodzić lwowskie koła Tow. „Szkoły ludowej”, przez uroczyste wieczory w poszczególnych dzielnicach Lwowa. Pierwszy obchód urządza Koło akademickie w niedzielę, dnia 20 b. m. w szkole im. św. Antoniego. W skład programu wchodzi produkcja chóru akademickiego, orkiestry Czytelni kolejowej, gra na cytrze, deklamacye przemówienie i odczyt. Początek o godz. 5 wiecz. Wstęp wolny. Krzesła po 20 gr.

Akademickie Koło Tow. „Szkoły ludowej”, zakupiło 9 akcyj funduszu budowy „Domu polskiego” w Morawskiej Ostrawie, za zebrane w Drohobyczu przez akad. Strzeleckiego 187 kor. 4 gr.

„Romantyczni”, a właściwie „Romansowi”, jedna z pierwszych sztuk twórcy „Cyrana de Bergerac” i „Orlątko”: Ed. Rostanda, odegrana została wczoraj po raz pierwszy w teatrze miejskim. Sprawozdanie zamieścimy popołudniu.

Prof. Milewski ma zostać szefem sekcji w ministerstwie oświaty. Donosi o tem *Politik*.

Sylwetki posłów. *Fremdenblatt* rozpoczął w numerze wczorajszym sylwetki nowych posłów do parlamentu p. t.: *Die neuen Männer des neuen Hauses* bez różnicy obozów. W numerze tym znajdujemy sylwetki Polaków: posła Tadeusza Romanowicza (z portretem) — hr. M. Pinińskiego, dra M. Greka i hr. Karola Dzieduszyckiego (z portretem).

Nowy kapelmistrz opery. Dyrekcja teatru, jak donosi *Gaz. Lwów.* pozyskała nowego kapelmistrza w osobie p. Spettrino, Włocha, który był przez 8 lat pierwszym dyrygentem opery w Warszawie.

Szkodliwa surowica. W różnych miastach północnych Włoszech zmarło sześć osób po zastrzyknięciu im surowicy antydyfteryznej z laboratorium Tizzoniego. Laboratorium w Bolonii wysłało natychmiast bezpłatnie swoją surowicę.

Śledztwo wdrożono, wzburzenie wśród publiczności wielkie, ponieważ laboratorium Tizzoniego jest jedynie uprzywilejowanym na całe Włochy do wyrobu surowicy antydyfteryznej.

„Ruslan”, organ p. Barwińskiego nie wierzy, żeby p. Romańczuka udało się wciągnąć do wspólnej akcji konsolidacyjnej, przyczem nie szczędi p. Romańczukowi cierpkich uwag.

Rezygnacya. P. Tadeusz Starzyński, prezes Rady powiatowej żółkiewskiej, zrezygnował z prezesostwa Rady powiatowej.

Kapelanem biskupa przemyskiego ks. Pełczara zamianowany został ks. dr. Władysław Kochowski z Kańczugi.

Publiczny popis uczniów szkoły grv na skrzypcach Leona Katza odbędzie się w niedzielę 20 stycznia b. r. w sali „Domu Narodowego” na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Uczniowie współubiegają się o nagrody popisowe. Program obejmuje 29 numerów. Akompaniament objęli łaskawie p. Joanna Di Doi i p. A. Rappaport. Początek o godz. 3½ popoł.

Oszust sprzedający podrobione wódki i likiery, a raczej pięknie udekorowane etykietami flaszki, zawierające rozmaite obrzydliwe płyny, dostał się nareszcie wczoraj w ręce policyi. Zgłosił się on w dyrekcji poczt, zapomniawszy, iż sprzedał już tam dawniej kilka flaszek „oryginalnej” Benedyktyki i przyniósł ponownie swój fabrykat, zawiadomiono jednak telefonem policyę, skąd wysłany agent wziął go pod swe opiekunkę skrzydła. Przedsiębiorca ten zwie się Maurycy Sterzer.

Bransoletę złotą przyniosła wczoraj do sklepu złotnika Maksa Probstena służąca, chcąc się dowiedzieć o jej wartość. Złotnik poznał bransoletę poszukiwaną przez policyę i zawiadomił natychmiast o tem inspekyę. Służącą aresztowano, lecz ta wskazała lokaja Franciszka Ramsa, który chciał tę bransoletę sprzedać jej za 10 koron i tylko w obawie, by nie padła ofiarą oszustwa, chciała się dowiedzieć o jej wartości. Bransoletę wartości 60 koron odebrano, a Ramsa tłumaczącego się, iż ją znalazł, oddano do aresztów.

Co z popiołem z węgla mają robić właściciele domów, skoro fury magistrackie nie chcą go zabierać? Możeby św. magistrat dał na to odpowiedź.

Operetkowe więzienie. Przed kilku dniami donosiliśmy o włamaniu się przez mur graniczny aresztów miejskich do biur dyrekcji kolei państwowych, przez które zbiegło następnie trzech rzeźmieszków.

Wczorajszej nocy wylamało znowu mur swej kazi, siedmiu sprytnych rzeźmieszków i zbiegło w świat szeroki.

Panowie ci zważają się: Hoil Franciszek, Berezowski Władysław, Pietrus Jan, Dembowski Władysław, Grüner Adolf, Seifer Jakób i Dominik Józef. Zupełnie, jak w operetce.

Nagła śmierć. W gmachu ratuszowym zmarła nagle onegdaj wieczorem na udar serca żona sierżanta straży ogniowej, Litwina.

Strejk. Z Borysławia donosi urzędowa *Gazeta Lwowska*: W dniu 11 bm. w kopalni wosku, będącej własnością gal. Banku kredytowego w likwidacyi, 746 robotników zaprzestało pracy. Starosta p. Tadeusz Bo-brzyński i radca górniczy Weber, przybyli tu w dniu 13 b. m. z Drohobycza, aby na miejscu poinformować się o życzeniach robotników i dopomódz do porozumienia między nimi a zarządem kopalni, rzeczonego Banku. Zrazu rokowania natrafily na trudności, skutkiem stanowczego żądania robotników znacznego podwyższenia płacy — już dzisiaj jednak, we wtorek, polowa robotników stanęła do roboty a jest uzasadniona nadzieja, że jutro lub pojutrze powrócą stosunki zupełnie normalne.

W celu utrzymania spokoju i porządku starostwo drohobyckie, poczyniło odpowiednie zarządzenia, — spokój też nie został naruszony.

Adwokat — oszustem. W Medyolanie aresztowano adwokata Spano, który od wielu lat utrzymywał się tylko z zuchwałych oszustw, sprzymierzał pieniądze nieletnich, a przytem miał zamiar z kapitałem 10 milionów lirów utworzyć bank akcyjny dla Sardynii. Jak stwierdzono, przekupił on, aby uniknąć rozmaitych śledztw karnych, cały szereg urzędników sądowych, oraz posiadał podejrzone stosunki z wielkimi wysokimi osobistościami politycznymi. Pisma włoskie przynoszą już najpotworniejsze wieści o sprawach, jakie wyjdą na jaw podczas procesu. Nagle samobójstwo sędziego śledczego stoi w związku z aresztowaniem Spana.

Cukrownictwo na Kubie rozwijało się przed wojną domową znakomicie. Produkcya w czasie od 1893 do 1894 wynosiła 1-1 mil. tonn. Od tego czasu produkcja cukru zaczęła się obniżać, głównie wskutek zmniejszenia plantacji i zrujnowania fabryk. W r. 1897 wynosiła już tylko 220.000 tonn, ale już w dwa lata później podniosła się do 340.000 tonn, tak, że na wystawie paryskiej cukier kubański przedstawiał się wcale pokaźnie pod względem jakości i różnaitości gatunków.

Odpowiedzi od redakcyi. Panu Stan. Wir. w Stryku. Panny owe do wzięcia są... Indyjki. Jeżeli to Szan. Pana nie odstrasza, to należy się udać na miejsce, gdyż rząd płaci posag kawalerowi, osiedlającemu się w owej błogosławionej krainie. **Panu Bronisławowi Święt.** List zawiera dużo pięknych myśli i projektów, Niebawem odpowiemy.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 12, 13 i 14 stycznia b. r.: Rączka Antoni, zarobnik, lat 27, gruźlica. — Wyche Jan, fabrykant maszyn, lat 59, marskość nerek. — Łysakowski Emil, syn komisarza, 6 tygodni, niezbyt oskrzeli. — Benza Antoni, artysta dramatyczny, lat 37, gruźlica płuc. — Maciąg Antonina, córka furmana, lat 2, zapalenie płuc. — Karst Antoni, syn ślusarza, 11 miesięcy, niezbyt oskrzeli. — Wilczyński Jan, zarobnik, lat 26, zamartwienie. — Freund Ides, zarobnica, lat 31, przepuklina. — Tokarska Anna, prywatystka, lat 54, rozedma płuc. — Grondel Agata, żona zarobnika, lat 50, miażdżycza tętnic. — Kowalski Tadeusz, syn rzeźnika, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Dziędek Jan, szewc, lat 40, udar mózgu. — Limoa Marya, żona zarobnika, lat 48, rozedma płuc. — Rzechowska Marya, zarobnica, lat 77, zapalenie płuc. — Duda Matwój, dozorca domu, lat 33, zacczadzenie. — Sznapik Sara, przekupka, lat 65, zapalenie płuc. — Gruber Małka, córka masarza, lat 7, zapalenie płuc. — Frankowski Franciszek, rzeźnik, lat 62, wada serca. — Błażek Władysław, prawnik, lat 24, gruźlica płuc. — Huśniakiewicz Parania, żona zarobnika, lat 30, gruźlica płuc. — Halań Michał, kaflarz, lat 24, gruźlica płuc. — Cieniawski Seńko, zarobnik, lat 21, dur brzuszny. — Baran Hencie, wdowa po handelesu, lat 62, skręt jelit. — Barth Hane, bez zatrudnienia, lat 40, udar mózgu. — Pawłowski Józef, zarobnik, lat 27, gruźlica. — Szczęśliwy wypadek śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 31 osób.

Schronisko sług w Przemyślu.

Do spraw najbardziej palących, a żywo obchodzących każdego z nas, należy bezsprzecznie kwestya sług. Słyszymy żale, skargi, narzekania, przyłączamy się do nich, ale o praktycznym rozwiązaniu kwestyi mało kto myśli. A jednak, służba dobra, przychylna, peczywa — to prawdziwe błogosławieństwo dla każdego z nas. Nie najemnik niechętny, mściwy, wrogo usposobiony dla swego chlebodawcy, ale człowiek przychylny, szczerze życzliwy, pracujący nie tylko z musu, ale z ochotą i dobrą wolą dla swych pracodawców — oto ideał służącego. Słyszę wielkie głosy protestu: „to ostatnie już się teraz nie zdarza, może w dawnych czasach, ale obecnie nigdy“ — słyszę ironiczne sądy o przesadnym optymizmie, ideałach niedoścignionych itp. Otóż twierdząc z całą stanowczością na podstawie długoletniego doświadczenia, skrzętnego przypatrywania się stosunkom służbowym w różnych sferach, że tak samo teraz, jak i dawniej, zdarzają się rozrzewniające przykłady wierności, poświęcenia i przywiązania sług, w zamian za uczciwe i życzliwe obchodzenie się z nimi.

Jeżeli takie fakta nie zdarzają się częściej, to prawdopodobnie dla tego, że tak rzadko widzimy w sługach człowieka, a nie maszynę do roboty, że tak mało staramy się w nich obudzić duszę, oświecić o godności ludzkiej, uszlachetnić i oświecić — jednym słowem, że nie jesteśmy tymi starszymi braćmi, którzy młodszych powinni prowadzić, nauczać, podnosić moralnie, być dla nich przykładem i opie-

ką, czyli spełniać te wszystkie obowiązki, jakie na silnych, majątniejszych ciąży wobec słabszych i uboższych.

Aby choć w części zaradzić istotnie opłakanym stosunkom, jakie pod tym względem, zwłaszcza w większych miastach, panują — zawiązało się parę lat temu w Przemyślu towarzystwo osób dobrej woli, które z prawdziwym zaparciem się i poświęceniem pracuje nad utworzeniem przytulku dla dziewcząt, szukających służby, aby ochronić je od całego ogromu nędzy materialnej i moralnej i od pokus, na które są nieuchylanie narażone w mieście.

Zwiedzałem Schronisko sług w Przemyślu, to nader skromne i ubogie gniazdko — nie własne, lecz wynajęte, bo na własne pieniądze nie ma, a wynajęty... nader to mały domek na Zasaniu. Fundusze zbyt szczupłe nie pozwalają niestety pomieścić ani dwudziestą część dziewcząt, które się tam coraz liczniej gromadzą. Te, które są chwilowo, zanim dostaną służbę, pracują od rana do nocy w Schronisku, aby zarobić na swe utrzymanie, głównie praniem i prasowaniem, którego ich przewybornie uczą. Prócz pracy fizycznej, ma przeznaczenia i światła kierowniczka Schroniska p. Wł. głównie na myśli, aby w tych dziewczętach, najczęściej moralnie i umysłowo zupełnie zaniedbanych, rozbudzić pojęcia etyczne i religijne, nauczać je, oświecać, jednym słowem, rozbudzić w nich duszę drzemającą nieraz najzupełniej. Dzielnym ku temu środkiem są nauki, pełne gorącej wiary i miłości bliźniego, które ks. B. z iscie apostołską gorliwością udziela tym dzieciom bezdomnym.

Widząc, w jak krótkim stosunkowo czasie z istot nieraz nawpół dzikich stają się dziewczęta o szlachetnych objawach duszy, o zacnych chęciach i czynach, to ciężko się robi na duszy, że tyle, ach! tyle... tych wiejskich wygnanek nie można przyjąć do schroniska z powodu braku miejsca i funduszy. Jedną to z wielkich tragedij maluczkich, którejby można w znacznej części zaradzić, gdyby choć trochę, choć odrobinę więcej myślano u nas o najmniejszych. W ich to imieniu prosimy o datki, choćby najskromniejsze, o poparcie nie tylko materialne, ale i moralne. Kto bliżej się przypatrzył, ile dobrego w schronisku się działo i robi, ile rozbitek życia tych małych przystań przytuliła i ochroniła od ostatecznej zguby, ten z pewnością i sercem i rozumem powodowany, złoży datek choć mały. Z tych małych darów rosną te wielkie kwoty, które stanowią podstawę olbrzymich filantropijnych zakładów.

Dziewczęta przychodzą ze wsi, Hanie i Marysie, wyleknione, niezaradne z cichej wioski, z zagrody rodzicielskiej; pierwszy raz się znajdują w mieście wielkiem, wśród tłumu obcych i... same, same zupełnie. Matki szczęśliwe! którym okoliczności pozwalają zachować ukochane swe córki przy sobie, lub oddawać je do wzorowo kierowanych zakładów, gdzie macie wszelką rękojmię, że wasze dzieci będą pod troskliwą i sumienną opieką, czyście się zastanowią kiedy nad tem, co się dzieje w sercu takiej chłopskiej lub małomieszczańskiej matki, gdy swą „detynę“ puścić musi w świat szeroki, między ludzi nieznanymi, a często złymi, gdy prawie z pewnością spodziewać się może, że dziewczę, które z domu niewinne i peczywe wyszło, wróci z duszą zbrukaną a często z hańbą na czole, a rozpaczą w sercu. Gdzie pójść? kogo prosić o opiekę? o tę służbę, dla której porzuciła matkę, ojca i dach rodzinny i sioło?

A porzucić musiała — bo rok ciężki, wrodzaju nie było, a choćby i tam trochę kartofli Pan Bóg dał, to przecież na wyżywienie kilkorga osób nie

wystarczy... Ona najstarsza, rodzeństwa małego i głodnego dużo, matka sterana ciężką, długoletnią pracą... trzeba jej pomóc i iść w świat. Więc idzie: mówiono jej, że tam tyle ludzi dobrych i bogatych w mieście, taka potrzeba służących, pokojówek, kucharek. Hania dotychczas, prócz robót wiejskich, nie nie umie więcej, ale myśli, że nie święci garnki lepią: umięją inni, potrafi i ona.

Przychodzi więc, z węzłkiem na plecach, z kawalkiem matczynego chleba i sera: ależ to miasto takie ogromne, gdzie tu pójść, gdzie przenocować, kto się nią zaopiekuje?

Stoi pod kamienicą, patrzy z początku z dziecinna radością i ciekawością na ludzi i ruch miastowy, który ją oszołamia i ogłusza. Powoli przychodzi zmęczenie, wreszcie strach przed samotnością zupełną w tłumie... i biedne dziewczę wybuch cichym, serdecznym płaczem za matulą, za chalupą.

Jest to chwila psychologiczna, od której nieraz cała jej przyszłość zależy, bo w tej rozpacz, tęsknocie i beznadziejności zupełnej każdego usłucha: i faktorki, spekulującej na jej młodości i niedoświadczenia, i złego człowieka, który ją od razu w całą przepaść zgubliwizny i błota moralnego wtrąci. W najlepszym jeszcze razie jest oddana na pastwę legionowi złych myśli, pokus wszelkiego rodzaju, które są nieodstępnyimi towarzyszkami dziewcząt smutnych, bez opieki, bez przytulku.

W Niemczech, Anglii, Francji istnieją w każdym mieście takie schroniska dla sług, ogłaszane są w każdej piwiarni, restauracyi, na rogach ulic, na dworcach kolejowych i wagonach. Dziewczę, jak przyjedzie ze wsi, wie, gdzie pójść, dokąd się udać, aby znaleźć przytulę, zanim służbę dostanie. Tam jest w zasadzie ocalona, u nas w zasadzie zgubiona.

Matki! do was się udaję, pomyślcie o waszych ubogich siostrach, zróbcie choć najmniejszą ofiarę dla ocalenia ich córek, a waszym to szczęście przyniesie. Kto chciałby przyjść w pomoc młodej, a tak pożytecznej instytucyi, upraszam jej wysłać datki wprost do Schroniska: Przemyśl na Zasaniu, a z góry zasylamy serdeczne: „Bóg zapłać!“

Szyb...

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 stycznia. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 661-50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 667-—, Akcje anglo-banku 268-50, Akcje Unionbanku 536-—, Akcje Länderbanku 405-50, Akcje Banku vereinu 458-—, Akcje Bodencredit 864-—, Akcje Gal. Banku hipotecznego ——, Akcje kolei państwowych 668-50, Akcje kolei południowych 108-50, Akcje Tramway A. 242 —, B. 237-—, Akcje kolei Elbethal 470-—, Akcje kolei półn. ——, Akcje kolei czern. ——, Akcje Alpinu 432-—, Akcje Rima Murany 463-50, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1630-—, Akcje Fabryki broni 259-—, Akcje tureckie tytoniowe 288-—, Oblig. węg. ind. 91-85, Renta majowa 98-30, Austr. Renta koronowa 98-15, Węg. Renta koronowa 92-25, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 91-35, 4 proc. listy Banku kraj. 92-—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 98-75, 4 proc. listy Banku hip. 90-—, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98-25, 5 proc. listy Banku hipot. 109-50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 95-90, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 93-—, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87-75, Losy tureckie 195-—, Marki 117-65, Ruble 254-—.

Uspokojenie, mimo silnego Berlina, trwale bez ochoty.

Berlin, 17 stycznia. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 208-10, Stantsbanku 142-40, Disconto Comandit 178-—, Berlin. Tow. handl. 148-50, Laura 196-60 Bochumer 178-50, Kolej półn. wschodnio pruska 94-50, Ruble za gotówkę 216-25, Kolej warsz.-wied. ——, Kolej morza śródziemnego 98-—, Kolej Meridional 132-25, Losy tureckie 169-20, Renta włoska 95-30, „Harpener“ kopalnie węgla 173-75, Kolej Meridional-Mławka 75-25, Konsolidation 319-25, Lombardy 25-75,

179 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś nareszcie, piękny Adonisie! Z dzienników dowiaduję się o twych przejazdach przez Lwów, tu nie zajrzysz.

Przybiegł do ciotki i całował jej ręce.

— Jeżeli przyjadę na cztery godziny i mam sto spraw przez ten czas do załatwienia? Dwa razy byłem i nie widziałem Maryni.

— Co? I... jak śmiesz mi to mówić?

— Nie widziałem się z nią, nie miałem czasu, nie mogłem.

Urszula cofała się, mierzając go groźnie wzrokiem.

— Że nie masz czasu dla starej ciotki, przebaczam ci i rozgrzeszam. Ale jeżeli go nie masz dla narzeczonej, dla jedyniej kobiety na świecie, którą kochasz, to w tem musi się coś kryć.

— Ciociu, nic innego prócz zobowiązań, które są pierwsze.

— Pomyśl, jak to długo się ciągnie. I możesz jeszcze wytrzymać?

— Muszę!

Zamilkli oboje, ciotka chodziła po pokoju z założonemi za siebie rękoma...

— Dlaczego nie bierzesz dziewczyny — spytała gwałtownie — jeżeliś się rozszedł z Edwardem? Tadeusz ukrył twarz w dłonie i milczał.

— Dlaczego? odpowiadaj.

Milczał.

— Dlaczego?... Może jesteś zaangażowany z inną kobietą? Honor, obowiązek wdzięczności... Ja to wszystko zrozumieć, mów przedemną, jak przed matką! Masz we mnie jedyną przyjaciółkę. Mówże raz, jeśli nie chcesz, żeby mi z bólu serce pękło. Im prędzej, tem lepiej... Biedna Marynia — szepnęła, odwróciła się i lzy otarła.

Tadeusz odjął dłonie od twarzy i znowu milczał. Urszula zbliżyła się do niego, szepejąc:

— Wyspowiadaj się, będzie ci lżej. Spowiedź to wielka instytucja, kojąca zbolale serca. „Spowiadajcie jedni drugich“...

— Bankrutujemy — mówił cicho, drżącym głosem Tadeusz. — Milionerzy wiedeńscy duszą i zduszają jedyny nasz przemysł.

Spojrzał na ciotkę błagalnie.

— Na ten przemysł dyrektor dał mi kredytu do dwu milionów. Kredyt jest tajny. Gdy przyjdzie katastrofa, starzec przyłoży łufę do skroni — ja go zabiję! Bronię nieskazitelności jego imienia, powiem: tajny kredyt to ja!... Czy tak obciążony mogę wyciągnąć rękę i łączyć z mem nazwiskiem córkę twej siostry — istotę czystą, jak niepokalanie?...

Wstał i mówił dalej cicho:

— Tragedya!... Przychodzi fatum i druzgoce nas! Któż się spodziewał takiego wroga i tak silnego? Czyż mogę dziś wyciągać rękę po Marynię, gdy jutro mogę być obdarty z czei — i stać pod przegierzem!...

— Możesz — rzekła ciotka. — Marynia nie jest prokuratorem. Marynia nie jest bezmyślnym tłumem, który gotów wołać: „śmierć Chrystusowi, niech żyje Barabasza!“ Marynia jest kochającą kobietą i ty to rozumiesz. Marynia wie, co to jest

walka dla idei, jest zdolną kochać tylko bohatera. Bohaterowie nie objawiają się w szczęściu, lecz w trygizmie, który ich druzgoce. Jeżeli Marynia chce być twoją żoną, to wie, że ty należysz do dziewczęcej tragedyi i dlatego cię kocha. Nie bój się, nie odwróci się od ciebie, gdy tłum będzie ci uragał.

— Niezawodnie, ale ja nie mam prawa ciągnąć jej za sobą na Golgotę dla rozkoszy, że będę miał przy sobie duszę, która boleść moją będzie kołoi i sama w bólu się tarzać. To byłoby nędzne.

— Nie — krzyknęła ciotka — to już się stało. Ona jest twoją duchową żoną i tego nie odwrócisz, nie przemienisz, nie wyrąbiesz! Marynia jest sobą, a będąc sobą, jest twoją i twoją zostanie do śmierci. Taką ją znam i taką kocham.

— Drzę o jej los — szepnął — boję się jej dobroci.

Oczy zaszyły mu łzami. Ciotka objęła jego głowę, tuląc do swych piersi.

— Rozumie cię, nie jesteś egoistą, sam chcesz iść swą krzyżową drogą. Ale się już stało, drugich z niej zepchnąć nie możesz. I całe twoje zwycięstwo polega na tem, że kiedyś rzesze pójda za tobą.

— Po rozciągnięciu ciele starca.

— Za nim, za jego duchem! On żołnierz, jeśli padnie, to na placu boju.

Milczeli oboje długą chwilę...

— Czy nie macie środków, choćby nadziei obrony?

— Wyteżymy wszystkie siły. Bez walki nie padniemy. Lecz czy zwyciężymy? Niemcy wiedeńscy bronią siebie i bronią Węgrów, jako gniebicieli Słowian. Wspierają się wzajemnie, obdzierają nas wspólnie. Z dwoma wrogami na nas, walka ciężka i trudna.

(C. d. n.).

